

Józef Stalin wziął udział w uroczystej akademii w Moskwie poświęconej 28 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina

MOSKWA (PAP). — Dnia 21 bm narody Związku Radzieckiego obchodzą 28 rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina — organizatora partii bolszewickiej, założyciela i kierownika państwa radzieckiego, wodza mas pracujących całego świata.

W godzinach wieczornych w stolicy ZSRR — Moskwie odbyła się w Teatrze Wielkim uroczysta akademii żałobna, poświęcona pamięci Lenina. Na akademii przybyli kierownicy partii bolszewickiej i rządu radzieckiego.

O godz. 18-ej min. 50 miejsca w prezydium zajęli: J. Stalin, W. Molotow, G. Malenkow, Ł. Beria, K. Woroszyłow, A. Mikojan, M. Bułganin, Ł. Kaganowicz, A. Andrejew, M. Chruszczow, M. Szwernik, M. Susłow, P. Ponomarenko, M. Szkiriadow. Zebrani entuzjastycznie powitali genialnego kontynuatora dzieła Lenina, organizatora i inicjatora wszystkich zwycięstw narodu radzieckiego — Józefa Stalina. Przez dłuższy czas sala rozbrzmiewała burzliwą owacją.

Referat z okazji 28-jej rocznicy zgonu W. Lenina wygłosił dyrektor Instytutu Marksa - Engelsa - Lenina — Piotr Pospielow. (Przemówienie to podamy w numerze jutrzejszym).

Obląkańcze plany imperialistów nie ziszczą się bo trzydzieści lat temu był Wielki Październik bo był Lenin i jest Stalin!

Przemówienie Premiera J. Cyrankiewicza na uroczystej akademii w Warszawie poświęconej 28 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina

WARSZAWA (PAP). — 21 bm — w 28 rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zorganizował uroczystą akademię w sali Rady Państwa.

Na akademii przybył przewodniczący KC PZPR Prezydent RP. Bolesław Bierut.

W akademii wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z Marszałkiem Sejmu Władysławem Kowalskim na czele, członkowie Rządu RP. z premierem Józefem Cyrankiewiczem, generalicja W. P. z Marszałkiem Polski Konstantym Rokossowskim, członkowie KC PZPR, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych, przedstawiciele świata nauki i sztuki, aktywiści PZPR, przodownicy pracy i młodzież.

Wśród przedstawicieli dyplomatycznych państw zaprzyjaźnionych obecny był charge d'affaire ZSRR — D. I. Zaikina.

Orkiestra gra hymny narodowe Polski i Związku Radzieckiego, po czym głos zabiera członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC — premier Józef Cyrankiewicz.

Naród polski, któremu Rewolucja Październikowa, rozbijając carat dała wolność;

naród, który zdradzony przez swoje klasy posiadające, deptany i niszczonej przez hordy hitlerowskie, powstał do nowego życia, wyzwolony przez historyczne zwycięstwo pierwszego państwa socjalizmu nad faszyzmem;

naród polski, który przepędził precz kapitalistów i obszarników, który wcielając w życie marzenia całych pokoleń bojowników o wolność narodu i wyzwolenie ludu z jarzma społecznego ucisku, buduje dziś naprawdę silną, Ludową Polskę;

naród, który dziś utrwała swoją pracę i wysiłkiem granicę na Odrze i Nysie;

naród, który w bratnim sojuszu ze Związkiem Radzieckim i ze wszystkimi sąsiadami wysoko niesie wspólnie całej postępowej ludzkości sztandar walki o pokój, o niezależność narodów i postępek;

naród, który w epoce Lenina i Stalina odnalazł swą drogę wolności i rozkwitu —

ze szczególną czcią obchodzi dziś 28 rocznicę zgonu Lenina — wodza międzynarodowej klasy robotniczej, człowieka, który zapoczątkował erę zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, założyciela pierwszego w dziejach ludzkości socjalistycznego państwa.

Wówczas, 28 lat temu, wydany komunikat Komitetu Centralnego Partii Bolszewików mówił m. in.:

„Umarł człowiek, pod którego bojowym przewodem nasza partia, owiana dymem prochu, władzą ręką zatknęła czerwony sztandar Października nad całym krajem, zlamala opór wrogów, stworzyła stałe podstawy panowania mas pracujących byłej Rosji carskiej. Umarł twórca Międzynarodówki Komunistycznej, przywódca komunizmu światowego, miłość i chluba proletariatu międzynarodowego, sztandar uciskanych Wschodu, wódz dyktatury robotniczej w Rosji... „Nigdy jeszcze od śmierci Marksa dzieje wielkiego, wyzwolenie człowieka, wyzwoleńczego ruchu proletariackiego nie wydały tak tytanicznej postaci, jak nasz zmarły wódz, nauczyciel, przyjaciel“.

Wówczas, 28 lat temu, gdy umierał Lenin, ludzie się mogli i bogaci tego świata, że ze śmiercią człowieka zginie jego dzieło, że przyjdzie im łatwo zburzyć jego dzieło, zniszczyć nowy świat, który budował, przywrócić znowu Rosję niewolną, przekreślić wszystkie nadzieje, jakie ludzie walczący o swą wolność i prawa wiązaali z jego imieniem.

Historia 28 lat, które minęły od śmierci Lenina, historia w coraz większym stopniu i coraz szybciej tworząca przez uzbrojone myślenie i czynem Lenina i Stalina setki milionów ludzi walczących z uciskiem, krzywdą i wyzyskiem, historia tych stalnowskich lat jest najlepszą od. powiedzią na próżne nadzieje tych wszystkich, którzy się lądzą, że można cofnąć bieg wypadków historii

walk wyzwoleńczej ludzkości tak, jak się czoła wskazówki własnego zegarka, którzy się lądzą, że można ludzkość ze zdobytych pozycji do woli cofać, że wyzwolenych można z powrotem ujarzmić, a ujarzmionym odebrać nadzieję wyzwolenia.

Każdy następny rok był rokiem dalszych triumfów zapoczątkowanego przez Lenina dzieła. Bo dzieło, które stworzył Lenin, było wyrazem dążeń, marzeń i nadziei setek milionów uciskanych, krzywdzonych i ujarzmiionych ludzi na całym świecie. Lenin przekuł nieśmiertelną myśl teorii Marksa w skuteczną broń walki o socjalizm w epoce imperializmu, wyzwolił energię milionów ludzi, uzbroid ich do walki i wskazał drogę zwycięstwa. Stworzył partię, która zbrojna w oręż nieomylny nauki marksizmu - leninizmu, zahartowana i rosnąca w bojach, niezłomna wobec przeciwności, prowadziła masy ludowe po wytkniętej drodze. Z rąk Lenina przejął ster jej kierownictwa jego najbliższy towarzysz i przyjaciel — wielki Stalin, kontynuator dzieła Lenina. Były w tym okresie lata ciężkich, śmiertelnych zmagañ. Ale każdy kolejny etap kończył się nieuchronnym zwycięstwem. Dlatego to rocznica śmierci Lenina jest dniem podsumowania osiągnięć i zwycięstw nowego świata, którego Lenin był symbolem.

W IV rocznicę Wielkiego Października mówił Lenin o tym, jak pierwsza rewolucja bolszewicka oswoodziła, wyrwała z wojny imperialistycznej „pierwszą setkę milionów ludzi“ i przepowiedział, że następne wyrwą z takich wojen całą ludzkość. Gdy z perspektywy minionych 28 lat oceniamy dziś te słowa, widzimy w całej pełni ich nieomylną prawdziwość. Od Pacyfiku po Europę Środkową rozciągają się już ziemie, nad którymi powiewa czerwony sztandar socjalizmu, na których króluje myśl leninowska. Już teraz jedna trzecia ludzkości jest wolna. I wre dalsza walka narodów ujarzmiionych i mas ludowych o wyzwolenie. A cóż ci, co zjawiali się przeciwko młodej republice radzieckiej, ci, co przez trzy dziesiątki lat bez mała chwytał się każdej sposobności, by ją zniszczyć? Przypatrzmy się ich losom, a zobaczymy całą nicość ludzi, których stary ginący świat wysłał w pole, by zmierzili się z tytanami rewolucji.

Podmucha Wielkiego Października zmiołł z powierzchni ziemi trony odwiecznych monarchii.

Któż pamięta tych wszystkich generałów i admirałów, atamanów i watażków, którzy za pieniądze wyplacane we wszelakich walutach kapitalistycznego świata wybierali się na obalanie władzy bolszewików. Owi niefortunni wodzowie kontrewolucji, to były tylko niedzne marionetki. Za nimi stali moiżni i wielcy tamtego świata. Dumni i zadufani w sobie zwycięzcy z pierwszej wojny światowej, którzy zbrali się wówczas w Wersalu, by, jak im się zdawało, „kształtować losy świata“. I cóż się z nimi stało, z tymi, których przesładowało w Wersalu widmo bolszewizmu? Za

politykę Clemenceau w tamtych latach Francja zapłaciła w roku 1940 widokiem hitlerowskich hord, przeciągających pod Łukiem Triumfalnym. Lloyd George dożył dramatycznych dni 1939 roku, gdy hitlerowski pomiot jego polityki zagroził Anglii. I oto patron antyradzieckiej krucjaty zakłaniał polityków brytyjskich, by szukali ratunku w sojuszu z ojczyzną proletariatu, którą sam niegdyś próbował zdławić. Churchill doczekał chwili, w której musiał prosić Stalina, by ratował ofensywą Armii Radzieckiej zjednoczone armie, anglo-amerykańskie, kiedy kilka dywizji hitlerowskich przerwało się na froncie zachodnim w roku 1944.

A Mussolini i Hitler — troskliwie wyhodowane, wyplacane i wychuchane przez nowojorską i londyńską giełdę bożyszczą świątowej reakcji, upatrzone na rycerzy nowej antybolszewickiej krucjaty?

Jeden — jak szczur uciekał z zagrabionych ziem ojczyzny Lenina i Stalina, gdy go stamtąd wykurzyła Armia Czerwona, i jak szczur zginał w swym berlińskim bunkrze, doprowadzwszy do nieszczęścia i katastrofy naród niemiecki. Drugi — dyktator z rzymskiego balkonu, próżno tarzał się w prochu włoskiej szosy, błagając czerwonych partyzantów o darowanie mu życia.

A Piłsudski — kondotier obcych interesów — za którego płaciła Polska rachunki w tragicznym wrześniu 1939 roku?

I oto, to, co nie udało się Wilhelmowi i Hindenburgowi, Churchillowi, Lloyd George'owi, Wilsonowi i Clemenceau, Hitlerowi i Mussoliniemu, Mannheimowi i Antonescu ma się udać w kalkulacji amerykańskich miliarderów niefortunnemu kupcowi galanteryjnemu?

Wiele się zmieniło w obozie imperialistycznym w ciągu tych trzech dziesięcioleci. W zacieklej walce współzawodniczących ze sobą imperialistów wysunął się na czoło imperializm amerykański. Już w roku 1918 Lenin przewidywał taki obrót wydarzeń. W liście do robotników amerykańskich pisał:

„Naród amerykański, który dał światu wzór wojny rewolucyjnej z niewolą feudalną, znalazł się w nowoczesnej kapitalistycznej niewoli najemnej u garstki miliarderów. Miliarderzy amerykańscy byli bodaj najbogatsi i znajdowali się w najbardziej bezpiecznym położeniu geograficznym. Ciągnęli więc największe zyski, zmusili wszystkie kraje, nawet najbogatsze, do płacenia sobie daniny. Narabowali setki milionów dolarów. A na każdym dolarze gruda błota od „intrafnych“ dostaw wojennych, będących w każdym kraju źródłem bogactwa bogaczy, a rujnujących biedotę“.

Czyż nie jest to wierny wizerunek Ameryki, która z okrucieństwem równym najdzikszyemu ekscesom hitleryzmu masakruje ludność Korei, która dawała uchylność w na Malajach, w Vietnamie, na Filipinach, wszędzie gdzie sięgają jej złowrogi wpływy?

Ameryki, która z całym cynizmem uchwała w swych ciałach ustawodawczych stumilionowy fundusz zbrodniczej dywersji przeciwko krajom socjalizmu.

Niewiele się nauczyli imperialiści z doświadczeń tego okresu. Niewiele się nauczyli z klęsk własnych, z klęsk swych protegowanych. Wydaje im się, że to, co spotkało Hitlera, czy Czang Kai-szeka ominie tych, którzy odważyliby się targnąć w przyszłości na wolne narody. W swym obłądnym zaślepieniu znowu jeszcze raz próbują dzielić skórę na niedźwiedziu. Oto piśmido amerykańskie „Collier's“, finansowane przez bank Morgana, ogłupia swych czytelników wizją łatwego zwycięstwa w atomowej wojnie: kreśli przed ich oczyma obraz triumfalnego — na papierze — marszu amerykańskiego żołdaka po naszych ziemiach.

A któż ma im tę drogę dla amerykańskiego kapitału i amerykańskiej kultury torować? Odpowiedź znajdujemy w aktualnych usiłowaniach amerykańskiej polityki.

Właśnie wprowadzają w życie tzw. plan Schumana, dzięki któremu komuny Zagłębia Ruhry i Nadrenii dynamicznie mają po to, by znowu, — jak to niekiedy snują plugawe marzenia — zadymić mogły kiedyś kominy krematoriumów w nowych Mauthausenach i nowych Oświęcimach. Właśnie Schneider z Cruzot i Krupp z Düsseldorfu utworzyli kartel, by nowy Wehrmacht mógł znowu przemaszerować pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

Spadkobiercy zdrajców Francji Pétaina i Laval'a podejmowali niedawno w tymże Paryżu watykańsko - waszyngtońskiego bękarta, spadkobiercę Hitlera i Ribbentropa, pana Adenauera. A spadkobiercy Chamberlaina i Halifaxa czynili to samo w Londynie, ku oburzeniu wszystkich uczciwych Anglików. Wszystko dokładnie na razie tak, jak sobie tego życzy Waszyngton. A Waszyngton życzy sobie rade wszystko i przede wszystkim odywizji nowego Wehrmachtu. One to, starym zwyczajem, mają pójść w przedniej strażnicy na wymarzoną przeciwko wolnym narodom wyprawę. Więc przypomnijmy znowu Lenina z roku 18-go.

Słowa jego znowu brzmią jak nieomylny prorocтво:

„Widzimy jak Anglia i Ameryka, kraje, które w większym niż inne stopniu miały inożność utrzymania się jako republiki demokratyczne, zapędziły się równie dziko i szaleńczo, jak w swoim czasie Niemcy. I dlatego tak samo szybko, a może jeszcze szybciej, przebywają drogę do tego kresu, którą z takim powodzeniem przebył imperializm niemiecki. Imperializm angielski i amerykański same się pogrzebiają, gdy podejmą taką awanturę, która doprowadzi je do politycznego fiaska, gdy skążą swe wojska na rolę dusiciela i żandarmów całej Europy“.

Każde słowo, każda myśl wypowiedziana przez Lenina, wytrzymała próbę historii i sprawdziła się z całą dokładnością, tak samo, jak wszystkie pobożne życzenia imperialistów okazały się zwodnicze i fałszywe. Z tego plynie nasza wiara i pewność ostatecznego zwycięstwa. Ale z nauk Lenina i Stalina wiemy, że żadne zwycięstwo nie jest dziełem automatycznego biegu historii. Musi być twardo wywalczone i niezręcznie okupione ciężkimi ofiarami.

Nie ulega wątpliwości, że imperializm amerykański gotów jest pójść

na największą i najgłupszą awanturę, by realizować swe obłądne zamysły opanowania świata. Ale nie ulega także wątpliwości, że po raz pierwszy w historii ludzkości na przekór obłądnym i zbrodniczym planom podpalaczy świata stanęła coraz bardziej krzepnąca, zbiorowo zorganizowana wola setek milionów ludzi różnych ras, wyznań, przekonań i narodowości, zbiorowa wola, która może przekreślić ludobójcze plany, zmierzające do pograżenia jeszcze raz ludzkości w odmętach wojny. Od nas to zależy, od naszego wysiłku, od naszej walki, od naszego poświęcenia. Sprawa zapobieżenia nowej wojnie leży w rękach ludzi, w rękach narodów.

Może być położona tama zbrodniczym spisom przeciwko ludzkości, knutym w gabinetach amerykańskich miliarderów i ich różnojęzycznych zauszników i agentów. Zasługa w tym sily obozu pokoju, zasługa wielkiego Lenina i Stalina, zasługa opoki i nadziei ludzkości — Związku Radzieckiego. Wzmocnić sily pokoju — to obowiązek wszystkich ludzi i narodów miłujących pokój. Ogromna cześć ludzkości patrzy dziś w przyszłość i buduje przyszłość.

Zmieniły się też nieodmiennie czasy i w Polsce. A ta zmiana wiąże się nierozdzielnie z imieniem Lenina i z imieniem Stalina.

Najgłębszy związek Lenina z Polską polega na tym, — czuł i pojmował tragedię narodu rozdartego i ujarzmionego przez zaborców rosyjskich, pruskich i austriackich, że myślił towarzyszył rewolucjonistom polskim na szlaku ich wyzwolenieczych walki i wspierał ich radą i mądrością, wielkiego stratega rewolucji. Ze losy Polski wykuwały się tam, gdzie wykuwały się losy rosyjskiej rewolucji, a więc wśród rosyjskich robotników, wśród leninowskich rewolucjonistów, wśród bolszewików.

Związek losów Polski z losami rosyjskiej rewolucji, zadzierzgnięty przed dziesiątkami lat, stawał się coraz silniejszy, coraz bardziej nierozwalny. Zwycięstwo rewolucji oznaczało przekreślenie zaborów i powstanie niepodległej Polski.

Gdy władcy ówczesnej Polski sprzeniewierzyli się jedynej polskiej racji stanu, która nakazywała przyjąć i związek z rewolucyjną Rosją, gdy zamiast tego uczynili z Polski międzywojennej teren antyradzieckiej interwencji, gdy związali się z siłami międzynarodowego imperializmu i spiskowali przeciwko Związkowi Radzieckiemu, tym samym podpisywali wyrok śmierci na niepodległość Polski, tym samym kopali grób, w który kraj nasz stoczył się we wrześniu 1939 roku.

Wyzwolenie Polski i po raz drugi spręgło się z rewolucyjną Rosją. Przyniosła nam je Armia Radziecka zrodzona z myśli Lenina, wiedząca geniuszem Stalina. Tym razem gospodarzem w Polsce stał się lud polski pod kierownictwem klasy robotniczej i jej partii. Lud polski zaś, wierny jedynej prawdziwej polskiej racji stanu — związał się nierozdzielnie z przywódcą i umacniaczącą tę więź, która zrodziła się ongiś w ogniu wspólnej walki polskich i rosyjskich rewolucjonistów. Pasożytnicze klasy przestały odgrywać rolę czynnika panującego w Polsce i wpływ ich na losy Polski został raz na zawsze przekreślony.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Na uroczystych akademiach społeczeństwo Lublina uczciło pamięć Włodzimierza Lenina twórcy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego

W związku z 28 rocznicą śmierci wielkiego wodza proletariatu, twórcy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego — Włodzimierza Lenina odbyły się w lubelskich zakładach pracy liczne akademie.

Na akademii w Lubelskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym referat o życiu i działalności wielkiego rewolucjonisty — Włodzimierza Lenina, wygłosił tow. Wronko.

Zgromadzeni pracownicy fizyczni i umysłowi LPZB — inżynierowie, technicy, robotnicy i pracownicy administracji wszystkich zarządców budowli wysłuchali referatu w skupieniu. Gdy tow. Wronko skończył mówić, rozległy się oklaski i okrzyki: „Niech żyje Generalissimus Józef Stalin, kontynuator wielkiej idei Lenina!”, „Niech żyje ZSRR, pierwszy kraj zwycięskiego socjalizmu!”.

Na akademii tej odbyła się również uroczystość udekorowania zasłużonych robotników i pracowników LPZB odznaczeniami państwowymi.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: tow. Antoni Skwarek, inż. Władysław Duda, tow. tow. Jacek Burda, Adam Rejman i Mieczysław Zalewski. Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: tow. tow. Edward Bednarski, Michał Owczarek, Kazimierz Marcowski, Ludwik Kołcon, Jan Marzec, Tadeusz Jezierski, Paweł Semeniszyn, Zygmunt Poznański, Stanisław Poznański, Sergiusz Sokołow i Henryk Kowalczyk — przodujący robotnicy z budowli LPZB.

Na akademii ku czci 28 rocznicy zgonu Włodzimierza Lenina w Fabryce Obuwia im. Marjana Buczka zagał tow. Popławski, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej.

Referat o życiu i działalności Włodzimierza Lenina wygłosił przedstawiciel Komitetu Miejskiego PZPR tow. Maciak. W referacie swym tow. Maciak wskazał na doniosłe znaczenie nauki Lenina dla rozwoju myśli rewolucyjnej oraz omówił całokształt działalności Lenina w okresie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W czasie referatu zebrani na sali robotnicy co chwilę wznosili okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Również na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej odbyła się w dniu wczorajszym uroczysta akademie poświęcona 28 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina.

Akademia zgromadziła profesora

Amerykanie wysyłają wojska Kuomintangu do Burmy

LONDYN, (PAP). — Korespondent tygodnika „Observer” donosi z Rangunu (stolica Burmy), że ostatnio Amerykanie skierowali do Burmy nowe oddziały wojskowe Kuomintangu pod dowództwem gen. Li-mi. Wojska te są wyposażone w sprzęt amerykański.

Dziś pogrzeb Jerzego Borejszy

WARSZAWA, (PAP). — Pogrzeb Jerzego Borejszy odbędzie się w dniu 22 bm. o godz. 14.30 na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Trumna ze zwłokami wystawiona będzie na widok publiczny w lokalu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przy ul. Foksal 3/5, we wtorek 22 bm. o godz. 10 do godz. 13.30.

Jerzy Borejsza

zasłużony działacz kultury, współtwórca odrodzonej prasy Polski Ludowej, publicysta i literat, po ciężkiej chorobie zmarł w dniu 19 stycznia 1952 r.

Cześć Jego pamięci!

Zakładnik Kłanistów Polskich

ZSRR będzie nadal niezachwianie prowadził politykę zachowania i utrwalenia pokoju Obrady Zgromadzenia Ogólnego ONZ

PARYŻ (PAP). — W sobotę 19 bm. Zgromadzenie Ogólne ONZ debatowało nad złożonymi przez delegację radziecką propozycjami w sprawie „kroków przeciw groźbie nowej wojny oraz dla utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami”. Pomimo usiłowań amerykańskiego bloku w ONZ, aby nie dopuścić na plenum do dyskusji na powyższych propozycjach i ograniczyć ją jedynie do wypowiedzi na temat motywów głosowania — dyskusja była bardzo ożywiona i wykroczyła daleko poza ramy proceduralne.

Wystąpienia przedstawicieli państw należących do bloku amerykańsko-angielskiego zmierzały do zatuzowania przykrego dla tego bloku wrażenia, jakie wywołała w całym świecie tchórzliwa odmowa rzeczowego rozpatrzenia i powzięcia decyzji w sprawie propozycji radzieckich, otwierających — jak to przyznały same delegacje USA, Wielkiej Brytanii i Francji — szerokie możliwości osiągnięcia porozumienia w kwestii zakazu broni atomowej, redukcji zbrojeń i ustanowienia kontroli nad powyższymi postanowieniami.

Delegaci Francji, USA, Wielkiej Brytanii, Izraela i Haiti nie potrafili wytłumaczyć, dlaczego uchylili się oni nie tylko od przyjęcia, lecz nawet od rzeczowej dyskusji nad tak ważnymi propozycjami, dotyczącymi zaprzestania działań wojennych w Korei, zawarcia rozejmu, wycofania w ciągu 10 dni wojsk poza 38 równoleżnik, a w ciągu 3 miesięcy — wszystkich obcych wojsk i oddziałów ochotniczych z Korei.

Kłamliwość i bezpodstawność argumentacji przedstawicieli bloku amerykańsko-angielskiego zdemaskowane zostały w przemówieniach delegatów Polski — Wierbińskiego, ZSRR — Wyszyńskiego, Czechosłowacji — Grszeli, Ukrainy — Baranowskiego i Białorusi — Kisielewa. Zabierając głos w dyskusji, min. Wyszyński oświadczył m. in.:

Jeśli chodzi o projekt rezolucji USA, Wielkiej Brytanii i Francji, proponujący przekazanie komisji rozbrojeniowej ONZ propozycji radzieckich, zawartych w pkt. 3, 4, 5, 6 i 7 projektu rezolucji, złożonej przez delegację radziecką — mówi się tu, iż „trzeba koniecznie przestudiować je w komisji rozbrojeniowej”. Jest to oczywiście zmyślony, sztuczny argument, wysunięty po to, by uniknąć otwartej, szerokiej i wyczerpującej dyskusji nad naszymi propozycjami.

W swoim czasie USA, Francja i Wielka Brytania wszelkimi sposobami przekonywały o niemożności przekazania do komisji rozbrojeniowej swych propozycji rozbrojeniowych, gdy analogiczna kwestia dyskutowana była w Komisji Politycznej. Wynajdywali oni najróżnorodniejsze argumenty na poparcie tego, by ich propozycje rozbrojeniowe zostały koniecznie rozpatrzone w Komisji Politycznej, a następnie przez Zgromadzenie Ogólne przed odesłaniem ich do komisji rozbrojeniowej. Tak też wówczas stało się. Skoro jednak obecnie zmusza się Komisję Polityczną w analogicznej sprawie, by nie rozpatrywała i nie wydawała żadnych decyzji odnośnie naszych propozycji, a ograniczyła się jedynie do powzięcia uchwały o przekazaniu ich komisji rozbrojeniowej — postępowanie takiego nie można nazwać inaczej, jak tylko „podwójną buchalterią”.

Po podkreśleniu doniosłości propozycji, zawartych w radzieckim projekcie rezolucji, min. Wyszyński wskazał na szerokie perspektywy, otwierające się przed Narodami Zjednoczonymi w dziedzinie uregulowania szeregu innych ważnych zagadnień w razie przyjęcia tych propozycji.

Lecz tego nie chcą delegacje USA, Wielkiej Brytanii i inne. Nie są one zainteresowane w zakazie broni atomowej i w ścisłej kontroli międzynarodowej, nie są zainteresowane w redukcji zbrojeń, zaprzestaniu wojny w Korei i w ustanowieniu dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, w usunięciu napięcia międzynarodowego i w zawarciu wielkiego paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Sprzeciw bloku amerykańsko-angielskiego wobec naszych propozycji — to jeszcze jeden dowód ich złej woli. Istotną przyczyną uchwały, powziętej przez

Komisję Polityczną pod naciskiem bloku z USA na czele, o przekazaniu naszego projektu do komisji rozbrojeniowej jest nadzieja, że nie ujrzy on więcej światła dziennego, że w Komisji tej można będzie propozycje nasze — jak to było w komisji energii atomowej — ostatecznie pogrzebać.

Obecna sesja Zgromadzenia Ogólnego raz jeszcze wykazała — jak wskazał na to na początku 1950 r. szef rządu radzieckiego — Józef Stalin, demaskując agresywne plany reakcyjnych rządów — że polityka USA i innych krajów bloku północno-atlantycznego zmierza do tego, by oszukać swe narody, narzucić im swe agresywne plany, wciągnąć je ponownie do wojny.

Kończąc swe przemówienie, min. Wyszyński oświadczył:

Nie zważając jednak na wszelkie zakusy sił reakcyjnych — siły pokoju coraz bardziej rosną i krzepną. Jesteśmy mocno przekonani, że nie ma na świecie takiego miejsca, gdzie sprawa pokoju nie znajdowałaby żywego oddźwięku w sercach milionów ludzi, gdzie słowa „wojna” nie wymawialoby się z nienawiścią i przekleństwem. Związek Radziecki będzie i nadal niezachwianie prowadził swą pokojową politykę, politykę zapobiegania wojnie, zachowania i utrwalenia pokoju, nie zważając na wszelkie sprzeciwy, okazywane przez agresywne siły w różnych krajach.

Po przemówieniach przedstawicieli Czechosłowacji, Ukrainy, i Białorusi, którzy w pełni poparli stanowisko Związku Radzieckiego, Zgromadzenie Ogólne przystąpiło do głosowania. Na pierwszy ogień głosała rezolucja trzech mocarstw zachodnich, proponująca przekazanie do komisji rozbrojeniowej ONZ punktów propozycji radzieckich, dotyczących sprawy zakazu broni atomowej, rozbrojenia i kontroli międzynarodowej. Znaczna liczba delegacji odmówiła podczas głosowania poparcia tej rezolucji „trzech”. Została ona przyjęta głosami bloku amerykańskiego przeciwko głosom: ZSRR, Polski, Ukrainy, Białorusi i Czechosłowacji przy powstrzymaniu się od głosu 13 delegacji.

Następnie przystąpiono do głosowania nad pozostałymi punktami rezolucji radzieckiej, dotyczącymi sprawy uznania sprzeczności między członkostwem ONZ a paktu atlantyckiego, zaprzestania wojny w Korei i wycofania wojsk oraz zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Wyniki głosowania nad powyższymi punktami można było przewidzieć na podstawie głosowania nad nimi w Komisji Politycznej, jednakże głosowanie w Zgromadzeniu Ogólnym wykazało, iż liczba delegacji, głosujących przeciwko wnioskowi radzieckim zmalała.

Punkt, zawierający propozycję zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, poparty został głosami 11 delegacji (5 państw słowiańskich, Afganistan, Burma, Egipt, Jemen, Syria i Arabia Saudyjska). Od głosu wstrzymało się 11 delegacji, a przeciw wniosкови głosowało 31 delegacji.

Na 5 miesięcy przed terminem oddano w Krakowie do użytku nowy most na Wiśle

KRAKÓW, (PAP). — W Krakowie odbyło się przekazanie do użytku nowego mostu, łączącego południową na obu brzegach Wisły dzielnice Zwierzyniec i Dębniaki. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, Wojska Polskiego oraz związków zawodowych i organizacji społecznych. Obecni byli przedstawiciele Konsulatu ZSRR w Krakowie.

Przemówienie Premiera J. Cyrankiewicza na akademii w Warszawie poświęconej 28 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina

(Dokończenie ze str. 1)

Stronnictwa burżuazyjne, które były rzecznikami interesów klas dawniej panujących, od endecji poprzez sanację, chadecję, pravicę ludowcową aż do prawicy PPS, zniknęły wraz ze swymi mocodawcami klasowymi z widowni naszego życia politycznego. Ich niedobitki zeszły bądź w szeregi reakcyjne go podziemia bandyckiego, bądź rozpełzły się po różnych stolicach zachodnich, tworząc tzw. emigrację. Losy obu tych szczytkowych pozostałości reakcyjnej myśli politycznej odzwierciedlającej oblicze polskiej burżuazji i polskiego obywatelstwa po rewolucji demokratycznej — ludowej, są wysoce charakterystyczne.

Skoro naród polski pozbawił ich majątków i możliwości wyzyskiwania ludzi pracy i pozbawił ich politycznego panowania, panowie ci wyrzekli się natchmiast narodu. Dlatego to dziś „filozofowie” polskiej emigracji wyrzekają się suwerenności państwowej. Dlatego odstepują hitlerowcom polskie Ziemię Zachodnie i nie tylko zachodnie. Dlatego paktują ze śmietelnymi wrogami narodu polskiego rewizjonistami z Bonn i podpisują z nimi umowy jak diabelskie cyrografy, zapisując swą duszę diabłu hitlerowskiemu za obietnicę — oszukańczą rzecz jasną obietnicę — powrotu do dawnych domen. Odpowiednikiem tej zdrady emigracji polskiej jest rola niedobitków reakcyjnego podziemia w Polsce. zagnienowanych do reszty w służbie obcych, wrogich Polsce wywiadów, dywersantów, którzy chcą nas pozbawić Ziemi Zachodnich, niepodległości i wolności.

Polskie klasy posiadające wyrzekły

się jawnie narodu polskiego. Naród polski nie ma powodu, by ronić z tej przyczyny łyżę żalu. Niechaj zdrajcy i sprzedawcy wiedzy, że się ich traktuje jak zdrajców i sprzedawców.

Burżuazja zachodnio-europejska przechodzi ten sam proces. Oto np. filozof angielskiej burżuazji Bertrand Russel oświadcza się gorąco na rzecz całkowitego podporządkowania swej ojczyzny Ameryce. Powiada wręcz i dostownie:

„Nie sądzić, by wojna światowa oznaczała koniec wszystkiego. Będzie to wprawdzie koniec Anglii, ale na Anglii świat się nie kończy. Ludność cywilna zgine, ocalają tylko amerykańscy lotnicy. Ale tylko to jest istotne dla zwycięstwa. My powinniśmy się odnieść do niebezpieczeństwa wojny ze stoickim spokojem i zimną krwią”.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że Churchill robi w polityce coś, co ma posmak — pozał się Boże — „filozofii” Russel’a. Jeżeli naród brytyjski mimo wszystko przetrwa Russel’a i Churchilla, a że przetrwa tego jesteśmy najzupełniej pewni, to dlatego że obłąkające plany sławetnych rzeczników „obrony zachodniej cywilizacji” nigdy się nie ziszczą. Nawet z pomocą Wehrmachtu, pobogostawionego przez Watykan, a dozwolonego przez Eisenhowera. Nie ziszczą się dlatego, bo trzy dziesiątki lat temu był Październik, bo był Lenin i jest Stalin. Bo są partie komunistyczne, jest ruch robotniczy i jest coraz potężniejszy światowy ruch obrońców pokoju.

Ze tancerzy, kapitalistów, obszarników tylko pasożytnicza naraślą na żywym cieple narodu — wiedzieliśmy już od dawna. Dziś oni sami czynnie przyznają się już do tego. Skoro

W dziesięciolecie Partii

Przyspieszymy budowę naszej fabryki
— mówią robotnicy z FSC

Jeszcze niedawno, przed trzema miesiącami olbrzymi teren FSC przedstawiał miejsce gorączki budowlanej. Dziś, choć od narodzin pierwszego samochodu dzieli nas zaledwie kilkadziesiąt dni, wiele się tu zmieniło. Na placu miejsce desek zajęły nowiutki, lśniące „Lubliny“, które długim rzędem już przy bramie cieszą oczy widza. Opustoszało tu, jak gdyby ucichło. Tylko motory wielkich dźwigów warczą cicho, unosząc powoli, majestatycznie elementy sklepień nowych hal. Ludzie z placu przeniesli się z ziemi na olbrzymie rusztowania. Tam, pod rębem, między przesłami konstrukcji raz po raz oślepia błękitny błysk spawarki.

Ale przechodnia zmyślonego cisza placu czeka niespodzianka we wnętrzu montażowej hali. Tu tempo pracy od chwili podjęcia przez całą załogę zobowiązań produkcyjnych na dziesięciolecie powstania PPR jeszcze bardziej przybrało na sile, ma w sobie coś z tamtych gorączkowych dni przed uruchomieniem fabryki.

„TAJEMNICA“ 300% NORMY

Od strony warsztatów ustawionych w kącie olbrzymiej hali dochodzi nieustanny stuk młotów, charakterystyczny odgłos pracujących żelaznych pił. Pochyleni nad robotą chłopcy z uwagą odmierzają poszczególne elementy, wprawnymi rękami tną je, przypasowują. Wiele olbrzymich płytów do komory lakierniczej wyszło już spod rąk młodzieżowców z brygady Graniczki. Nawet ci najślabi w ciągu ostatnich dni przekraczają poważnie normy. A tacy jak Gustaw Kostyła czy Józef Graniczka osiągnęli do 300 proc. normy.

— Podjęliśmy zobowiązania ku czci X rocznicy powstania PPR, więc się chłopcy starają jak mogą — opowiada brygadziśta. Skromnie mówi o tym, że zamiast 6 płytów blachy do komory lakierniczej, które brygada miała wykonać w ramach zobowiązań do dnia 20 bm. już 16 bm. wykonała 14.

— Ale to jeszcze nie wszystko. Postanowiliśmy zwiększyć o 15 proc. wydajność materiałów — dorzuca stojący tu obok Kostyła.

— Patrzcie, te stopy krótkich sztab, które dotychczas oddawaliśmy do magazynu, dziś zużywamy do montowania mniejszych części. Dzięki tańszej gospodarce olbrzymia ilość zaoszczędzonych długich sztab żelaza zostaje w magazynie.

— No, a tajemnica tych waszych 300 proc. normy? — pytam.

— Recepta na to jest bardzo prosta, nie kręcimy się beczynnie po

warsztatach, wykorzystujemy każdą chwilę. Przygotowujemy sobie szczególnie części seriami, przy odmierzaniu dbamy o to, by raz wykonanej pracy nie trzeba było powtórzyć, no i robota idzie niezłe.

— Wierzę w swoją brygadę, że nie da się wyprzedzić przez inne, zwłaszcza, kiedy chodzi o wykazanie czynem, że nie żałujemy trudu, by przyczynić się do szybszej realizacji planów naszej fabryki w III roku Planu 6-letniego — mówi już na odchodnym brygadziśta.

PARTII ZAWDZIĘCZAMY
WSZYSTKO

Toczenie na olbrzymiej maszynie rozpylaczy do myjek w lakierni, czy sprzęgieł do silników wymaga od robotnika nie tylko wysiłku, ale i wielkiej uwagi. Ambicją młodych ZMP-owców — Alfreda Filo i Mariana Dzioby, przodujących pracowników działu mechanicznego jest wykonanie tych prac dokładnie w terminie skróconym. Oni również, jak i inni robotnicy brygady postanowili w styczniu, w miesiącu, w którym cały naród obchodzi 10-lecie powstania PPR wykonywać wszystkie prace o wiele szybciej i lepiej.

Rozpylacze do myjek, na które w harmonogramie przewidziano 84 godziny, Alfred Filo wykonał w ciągu 40 godzin. Dzioba skrócił czas swej pracy przy sprzęgłach do silników o 10 godzin.

Znacznie podwyższyli swą wydajność Jan Werner, Henryk Błoński i wielu innych z brygady Bakalarczyka, osiągając po 150—180 proc. normy.

— To na cześć Partii — mówi do mnie pochylony nad maszyną ob. Filo. — Wszystko, co dziś mamy: i to, że możemy pracować, i to, że budujemy naszą piękną fabrykę, i to, że dzieci nasze się uczą, — zawdzięczamy Partii. Staramy się naszą wdzięczność wyrazić czynem.

Rozumiem doskonale. Wymowniejsze od słów jest te 200 proc. Alfreda Filo.

Nie ma w FSC brygady, która nie podjęła zobowiązań w dziesięciolecie powstania PPR. Zwiększyły wysiłki brygady Witczymiszyna, Flisa, Bakalarczyka, Graniczki, Zagórskiego i innych, by szybszym wykończeniem fabryki, wyprodukowaniem większej liczby samochodów, uczcić dzień powstania Partii, której zawdzięczają tak wiele. (J. G.).

Wojciech Sulewski

Asystent Zakładu Marksizmu - Leninizmu UMCS

Klasa robotnicza Lubelszczyzny
w walce o władzę proletariatu

Rok 1918 był rokiem napięcia fali rewolucyjnej w Europie. Pod wpływem zwycięstw rewolucji rosyjskiej powstał do walki proletariaty Niemiec i Austrii. Zwycięski proletariaty rosyjski, a w ślad za nim i rewolucyjne rady robotniczo - żołnierskie Niemiec i Austrii uznały w myśl wskazań Lenina prawo Polski do samostanowienia o sobie.

Okupanci niemieccy i austriaccy stowrzyli na zajętych przez siebie terenach Królestwa Polskiego Radę Regencyjną, zdradziecki twór, kierowany przez kilkę obszarników i księży. Południową część terenów okupowanych z ośrodkiem w Lublinie zostawiono pod władzą Austriaków. Masy ludowe, wśród których SDKPIL prowadziła pracę uświadamiającą zbojkotowały Radę Regencyjną. Rada Regencyjna, reprezentantka interesów górnych warstw polskich klas posiadających, nie chciała jednak zrezygnować ze swej roli i starała się utrzymać władzę w ręku, aż do powrotu Piłsudskiego z Niemiec (był on wyznaczony przez burżuzję na wojskowego dyktatora Polski).

W październiku 1918 r. wojska austriackie opuszczają Lublin. Rada Regencyjna wysłała tu swoich komisarzy — pik. Pasławskiego i Zdąnowskiego, którzy w oparciu o oficerskie grupy Polaków, byłych wojskowych austriackich oraz zorganizowaną przez obszarników Gwardię Narodową i POW mają ująć władzę w swoje ręce. Równocześnie powstają w Lublinie i na Lubelszczyźnie Rady Delegatów Robotniczych i Rady Delegatów Folwarcznych, jako wyraz rewolucyjnych dążeń mas ludowych. Lubelska Rada Delegatów Robotniczych liczyła 88 członków, jej czołowym aktywem byli członkowie SDKPIL i lewicy PPS, a po połączeniu tych partii (16.XII.1918 r.) w

KPRP — komunistów lubelscy. Obok nich wchodzi do Rady przedstawiciele frakcji PPS po to, aby rozpocząć dywersję.

Aby uratować swoje zagrożone pozycje (masy pracujące stanęły po stronie Rad), burżuzja tworzy 8.XI.1918 r. Rząd Lubelski pod kierownictwem znanego prawicowego działacza PPS — Daszyńskiego. Rząd ten ma na celu zwalczać Rady, rozładować nastroje rewolucyjne mas i przygotować grunt dla wracającego do Warszawy Piłsudskiego. Rząd Daszyńskiego, w którym tekę spraw wojskowych obejmuje Rydz - Śmigły, przyjmuje do służby byłą żandarmerię austriacką, tworzy z POW Straż Bezpieczeństwa Narodowego i przy pomocy przebywających jeszcze na Lubelszczyźnie żołnierzy Wehrmachtu przystępuje do walki z Radami. Klasa robotnicza Lubelszczyzny nie daje się jednak zastraszyć. Powstaje Milicja Ludowa pod kierownictwem Mariana Buczka, przyszłego bohatera KPP. Dnia 10 grudnia na wielkim wiecu robotników lubelskich w sali teatru „Rusalka“, zwołanym przez Radę Delegatów Robotniczych zostają, mimo intryg prawicy PPS, przyjęte postulaty z żądaniem skasowania żandarmerii, ukarania jej szefa, zleniawionego b. oficera austriackiego Storchy, rozwiązania Straży Bezpieczeństwa Narodowego i ukrócenia wybrków Wehrmachtu. (Wehrmacht odjeżdżając do Niemiec pomagał legjonistom Śmigłego, szczególnie w powiecie Biela Podlaska przy krwawej likwidacji Rad Delegatów Robotniczych). Na zrewolucjonizowanie postawy lubelskiej RDR wpłynęła uchwała warszawskiej RDR z 27.XI.1918 r., wzywająca do walki z rządem burżuazyjnym, realizacji 8-godzinnego dnia pracy.

Drugim poważnym organem walki rewolucyjnej na Lubelszczyźnie były Rady Delegatów Folwarcznych. Z uwagi na znaczną ilość majątków obszarniczych na Lubelszczyźnie,

miały one do spełnienia szczególnie ważną rolę. Przewodził w liczbie RDR i ich rewolucyjność powiat krasnostawski. W grudniu 1918 r. działało w pow. krasnostawskim 30 RDR. Najbardziej rewolucyjne były rady w majątkach: Ostrzyca, Sienica Różana, Bończa, Wola Żółkiewska i Plonka. Wypędzono stamtąd obszarników, rozbrojono zorganizowane przez nich bojówki, zarekwirowano inwentarz żywy i zboże. Obok pow. krasnostawskiego rewolucyjnością odznaczyli się RDR w pow. biłgorajskim, natomiast w pow. wiatkach: zamojskim i krańickim ruch rewolucyjny wśród służby folwarcznej był słabszy. Rząd Daszyńskiego po miesięcznym istnieniu uległ samolikwidacji i przekazał swoje agendy Piłsudskiemu. Oznaczało to wzrost terroru burżuazji, ale równocześnie lubelska klasa robotnicza wraz z robotnikami całej Polski w dniu 16.XII.1918 r. uzyskuje bojowego kierownika w postaci KPRP. Po powstaniu KPRP walka rewolucyjna na Lubelszczyźnie znowu przybiera na sile. 20.XII.1918 r. odbywa się w Lublinie burzliwa demonstracja bezrobotnych, którą rozpędza żandarmeria. Agitacja rewolucyjna przedostaje się do wojska, wśród żołnierzy garnizonu lubelskiego krąży ulotka lubelskiej organizacji KPRP.

Dzięki polityczno - uświadamiającej pracy komunistów, wśród żołnierzy garnizonu zamojskiego wybuch 28.XII.1918 r. powstanie, jako protest przeciwko wysłaniu oddziału na front do walki z Armią Czerwoną. 31.XII.1918 r. KPRP zwołuje zebranie inteligencji lubelskiej i uzyskuje duże poparcie, szczególnie wśród nauczycieli, mimo prób zerwania wiecu przez PPS-owców i CHD-ków.

W roku 1919 walka klasowa na Lubelszczyźnie trwa nadal, mimo terroru burżuazji i zdrady prawicy cy PPS.

W kwietniu 1919 r. strajk robotników rolnych obejmuje ponownie całe województwo. Na IV zjeździe robotników rolnych w Lublinie, dnia 30.III.1919 r. pada wezwanie do ogólnopolskiego strajku robotników rolnych. Uczestników zjazdu wita przedstawiciel robotników z fabryk tow. Uziembło. Środek ciężkości ruchu rewolucyjnego na Lubelszczyźnie przesuwają się w tym czasie z Lublina na wieś. W kwietniu 1919 r. burżuazji udało się rozbić i rozbroić Milicję Ludową, jednak KPRP z Lublina uzyskuje poważny sukces w kwietniowych wyborach do Rady Miejskiej, a 1 maja 1919 r. masy pracujące Lublina, robotnicy PPS-owcy i KPRP-owcy manifestują wspólnie pod hasłami KPRP. 9.V.1919 r. wybuch na stacji kolejowej Lublin, strajk kolejarzy, jako odpowiedź na bezczelną spekulację słoniną, uprawianą przez Wojewódzki Wydział Apropowacji — wówczas, gdy głodowały masy robotnicze. Strajkujący opanowali częściowo dworzec, rozbroili zwiększony patrol żandarmerii i ustąpili dopiero pod kulami karabinów maszynowych. W dniu strajku burżuazja wprowadza w Lublinie stan wyjątkowy, zabraniając wieców, zebrania i manifestacji. W odpowiedzi na to Lubelska Rada Delegatów Robotniczych wydaje odezwę, wzywającą do wzmożenia walki rewolucyjnej. 11 kwietnia 1919 r. w związku ze zwycięstwem robotników w Budapeszcie, lubelska RDR wysłała do swych towarzyszy węgierskich uchwalone na specjalnym posiedzeniu powitanie.

Ten wspaniały dokument bojowego internacjonalizmu jest ostatnim dziełem lubelskiej Rady Delegatów Robotniczych. Później zdobywa w niej wpływy PPS i doprowadza do jej likwidacji, jednak masy pracujące Lubelszczyzny nie ustają w walce klasowej. Pod wodzą KPP, a później PPR kontynuowały swą walkę, aż do zwycięstwa Polski robotników i chłopów.



U góry: Gustaw Kostyła (po lewej) i Józef Graniczka — najlepsi robotnicy młodzieżowej brygady, których wysiłek wydatnie przyczynił się do wykonania zobowiązań.

U dołu: Stanisław Gryzlo, tokarz Działu Mechanicznego FSC podjął ku czci 10 rocznicy powstania PPR długofalowe zobowiązanie — wyrabiał 150% normy przez cały rok. (Do artykułu obok).

(Fot. „Szt. Ludu“ — God.)



W dniu 17 stycznia br. w przedszkole TPD przy ulicy Dobrzańskiej odbyła się uroczystość przekazania podarków i zabawek, przysłanych przez dzieci NRD dla dzieci warszawskich.

Na zdjęciu: dzieci podczas zabawy.

Lublin w obiektywie



„Centrofarm“ — pakowanie sió� leczniczych.



Izba dworcowa dla dzieci w Lublinie cieszy się dużym powodzeniem podróżujących matek z dziećmi.

Na zdjęciu: mały Zbyszek czuje się doskonale pod opieką pielęgniarki.

Należy korzystać z doświadczeń roku ubiegłego

- właściwa współpraca TOR z Zarządem Okręgowym PGR usprawni remonty zimowe
- wymiana silników skróci cykl remontu traktorów
- szkolenie traktorzystów podniesie wydajność maszyny
- walka z absencją umożliwi pełniejsze wykorzystanie dnia pracy

W ubiegłym roku Zarząd Okręgowy TOR w Lublinie wykonał plan remontu maszyn w 119 procentach, obniżając jednocześnie koszty własne o 12 proc. Trudności było wiele, kierownictwo zakładu zmieniało się sześciokrotnie, ale dzięki właściwej postawie załogi, nawet w najcięższych okresach plany były realizowane.

Na obniżenie kosztów własnych wpłynęło w poważnym stopniu wprowadzenie przy remontach silników traktorowych radzieckich metod pracy, a więc renowacji części i metalizacji natryskowej.

Zasługą tow. Jana Iwaniaka jest wprowadzenie do pracy sposobu renowacji pomp trykowych do traktorów typu „Staliniec“, „KD 35“ i „Zetor 25“. Już w lutym ub. roku pomysł ten zastosowany został we wszystkich zakładach TOR w Polsce.

Przy renowacji gąsienic wyróżnił się tow. Zdzisław Dutkiewicz. O ile przy dawnym systemie koszty remontu jednej gąsienicy wynosiły ok. 3.500 złotych, o tyle wprowadzenie renowacji przez tow. Dutkiewicza obniżyło je do 650 złotych.

Podobnie przedstawia się sprawa z metalizacją wałów. Została ona wprowadzona w drugiej połowie ub. roku, przy czym wyróżnił się tutaj szczególnie intensywną pracą tow. Strawa. Należy dodać, że nowy wał kosztuje 1.500 złotych, podczas gdy cena zregenerowanego metodą metalizacji natryskowej wynosi 350 złotych.

Dzięki tym właśnie metodom pracy lubelski TOR uzyskał oszczędności, sięgające czterech milionów złotych.

Przykład takich przodowników pracy jak: Tadeusz Morawski, monter w podwoziwni, specjalista od traktorów typu „Staliniec“, Zdzisław Dutkiewicz, racjonalizator i produjący monter osiągający przeciętnie 152 proc. normy, Jan Iwa-

niak, który stale przekraczał 140 proc., Józef Woźniak, wyrabiający 120 proc. normy i Czesław Uchański, spawacz, osiągający 115 proc. normy — zmobilizował resztę załogi do systematycznego podnoszenia wydajności pracy. Dzięki temu wydajność wynosiła w roku ubiegłym (na jedną roboczogodzinę) 125 proc.

NALEŻY KORZYSTAĆ Z DOŚWIADCZEŃ ROKU 1951

Dorobku roku 1951 nie wolno zaprzepaścić. Obecnie trwa okres zimowych remontów, przygotowania traktorów i innych maszyn rolniczych do wiosennej akcji siewnej. W tym właśnie okresie doświadczenia roku ubiegłego powinny być w pełni wykorzystane.

Istnieją w dalszym ciągu trudności lokalowe, które mogą być usunięte jedynie przy pomocy Prezydium WRN w Lublinie. Odbijają się one najsilniej na całokształcie pracy i hamują dalszy jej rozwój. Przy obecnym planie remontów hala maszyn jest niewystarczająca. Istnieją możliwości powiększenia jej kosztem pomieszczenia, w którym znajduje się warsztat mechaniczny. Warsztat zaś mógłby być z powodzeniem przeniesiony do lokalu, znajdującego się w tym samym budynku, a zajmowanego przez Centralę Handlową Przemysłu Skórzanego i „Paged“. Tylko połowa tego lokalu jest wykorzystana przez CHPS na magazyn butów gumowych i przez „Paged“ na magazyn papieru, druga zaś połowa stoi pustką.

Prezydium WRN powinno jak najszybciej przydzielić to pomieszczenie lubelskiemu TOR-owi. Umożliwi to dalszy rozwój przedsiębiorstwa i podniesie na wyższy poziom wykonawstwo planów roku bieżącego.

O LEPSZĄ WSPÓŁPRACĘ Z PGR

Przed kilkoma dniami odbyła się w Okręgowym Zarządzie TOR w Lublinie odprawa kierowników Państwowych Ośrodków Maszynowych i

Państwowych Gospodarstw Rolnych z województwa lubelskiego. O ile dopieła obecność kierowników POM-ów, o tyle kierownicy PGR-ów całkowicie sobie tę konferencję zlekceważyli. Jedynie PGR Lublin i Sosnowica przysłały swoich przedstawicieli.

Zarząd Okręgowy PGR nie troszczy się również o nawiązanie bliższej współpracy z TOR-em, mimo że TOR wielokrotnie wykazywał w tej sprawie inicjatywę. Tego rodzaju sytuacja odbija się oczywiście ujemnie na całokształcie pracy.

Załoga TOR skarży się, że traktory przysyłane przez PGR do remontu z reguły znajdują się w bardzo złym stanie i nie są konwojowane przez traktorzystów. Poszczególne PGR nie raczą nawet skierować pismemka przewodniego do TOR z prośbą o remont. Po drodze niejednokrotnie giną części maszyn, co rzecz prosta, utrudnia przeprowadzenie remontu na czas.

Traktory do remontów zimowych przychodzą prosto z pola. Robotnicy obliczyli, że oczyszczenie samych tylko gąsienic tych traktorów z błota pochłonie około 100 roboczogodzin, które przecież mogłyby być wykorzystane w bardziej produktywny sposób.

Tego rodzaju utrudnienia, wpływają hamująco na przebieg remontów.

SKOLENIE TRAKTORZYSTÓW

Plan remontów zimowych został już ustalony i obecnie przystąpiono do jego realizacji. Brak jednak planowości w pracy Zarządu Okręgowego PGR sprawia, że wiele traktorów, wymagających remontu, nie zostało w planie TOR ujętych. PGR całkowicie zlekceważyły sobie tę sprawę.

Jeśli TOR ma wykonać te dodatkowe remonty, nie ujęte w planie, należy mu pomóc. Kierownicy poszczególnych majątków czy POM powinni wraz z traktorami kierować

do TOR i traktorzystów. Pomogą oni przy przeprowadzaniu remontu i jednocześnie lepiej zapoznają się ze swoimi maszynami. Przyczyni się to do podniesienia ich kwalifikacji zawodowych i pomoże TOR wykonać plan remontów zimowych. Jest to tym bardziej wskazane, że traktorzyści niejednokrotnie przez nieumiejętne obchodzenie się ze swoimi maszynami, psują je, skracając tym samym okres ich eksploatacji.

Niestety, o ile POM odniosły się do tej inicjatywy TOR ze zrozumieniem, obiecując przysłać swoich ludzi, o tyle PGR znów zlekceważyły tę propozycję.

Lubelski Okręgowy Zarząd TOR wprowadził w roku bieżącym cenę inowację. Przygotował wiele silników traktorowych do wymiany. Obecnie traktory, w których konieczny jest remont silników nie będą musiały być transportowane do Lublina (niejednokrotnie z odległych okolic), ale na miejscu w POM czy PGR może być wmontowany nowy silnik otrzymany z TOR, stary zaś odesłany do remontu. Skróci to z jednej strony poważnie okres przestoju maszyn, z drugiej zaś niemal czterokrotnie obniży koszty.

DYSCYPLINA PRACY MUSI BYĆ PRZESTRZEGANA

Oprócz zagadnień natury technicznej istnieje wiele innych problemów, których właściwe rozwiązanie może wydatnie przyczynić się do przedterminowego wykonania planu remontów zimowych i do dalszej obniżki kosztów własnych.

W TOR daje się obecnie zauważyć poważny spadek dyscypliny pracy. O ile jeszcze w październiku i listopadzie ub. roku procent nieusprawiedliwionej absencji wynosił ok. 0,9 — o tyle już w grudniu podskoczył do 3 procent. Kierownictwo zakładu skierowało 8 spraw do sądu. Za łamanie dyscypliny pracy odpowiadać będą: Stefan Skomorowski, Jan Nowicki, Edward Fil, Józef Murlak, Zbigniew Guziak, Stanisław Gliński, Marian Krup i Zygmunt Jabłoński.

Są to niebezpieczne sygnały. Organizacja partyjna i rada zakładowa powinny wzmocnić czujność w tym zakresie i prowadzić odpowiednią pracę uświadamiającą wśród załogi.

Niepokojącym zjawiskiem jest również zahamowanie rozwoju współzawodnictwa, którym objęte jest od ubiegłego roku 83 proc. załogi. Rada zakładowa nie interesuje się zupełnie zagadnieniem współzawodnictwa, nie propaguje osiągnięć poszczególnych przodowników pracy, niewołuje posiedzeń komisji współzawodnictwa, nie szkoli robotników. Rada zakładowa nie otrzymuje również żadnej pomocy od Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Metalowców i od ORZZ.

Jeśli kierownictwo Zarządu Okręgowego TOR w Lublinie wyciągnie właściwe wnioski z sygnalizowanych niedopatrzeń i błędów — plan zimowych remontów maszyn zostanie w terminie wykonany. (eka)

Dłaczego Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych nie wykonała planu?

Rok 1950 był rokiem zwycięstw dla załogi KFWM. Przedterminowe uruchomienie fabryki w bardzo trudnych warunkach, wykonanie planu, uzyskanie poważnej, bo 18-to procentowej obniżki kosztów własnych — oto momenty świadczące o wysokim zrozumieniu załogi dla zadań produkcyjnych.

Rok 1951 przyniósł niestety zahamowanie produkcji, w konsekwencji czego plan roczny nie został wykonany. Co było tego powodem?

KARDYNALNYM BŁĘDEM ZŁA ORGANIZACJA PRACY

Aby powstały warunki wykonania planu produkcyjnego, aby praca we wszystkich działach stała na odpowiednim poziomie, musi być ona przede wszystkim właściwie zorganizowana, a wykonawstwo w poszczególnych działach produkcyjnych zsynchronizowane i usystematyzowane. Tego niestety nie można powiedzieć o pracy w Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych.

Zakład może się poszczycić wieloma przodującymi robotnikami i robotnicami. Tow. Józef Siara wykonuje przeciętnie 190 procent normy, młody tokarz Stanisław Obrózca osiąga 192 procent. Niedaleko od nich odbiegli Henryk Winiarski i Józef Tracz, których procent przekroczenia normy waha się w granicach od 185 do 190. W dziale automatów produkuje Andrzej Lawenda, wykonujący 186 proc. normy, Stefan Jabłoński — 160 proc i Irena Chruściel, przekraczająca systematycznie 135 proc. normy.

Na czoło jednak wysuwa się tow. Janina Zaremba, pracująca w fabryce od półtora roku. Potrafiła ona sobie tak dobrze zorganizować pracę, że obecnie obsługuje dwie szlifiereki płaszczynowe jednocześnie, osiągając przy tym 210 proc. normy.

Niestety jednak większość robotników jednego dnia przekraczała bardzo poważnie normy, by naza-

jutrz nie wykonać ich nawet w 50 procentach. Trudno się tutaj doszukać kiwań ich winy. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada wyłącznie na kierownictwo, które nie zapewnilo robotnikom ciągłej dostawy surowca i roboty. Pracownicy pionu technicznego wysuwają przyczyny natury obiektywnej, wskazują na trudności w dostarczaniu surowca. Ale czy trudno było otrzymać niewielką ilość denaturatu, potrzebnego do uruchomienia jednej z maszyn w narzędziowni? Maszyna ta przez dwa tygodnie stała, mimo wielokrotnych interwencji robotnika, który ją remontował. W narzędziowni, która przez pracowników inżynieryjne - technicznych traktowana jest jako „wąskie gardło“ fabryki, druga zmiana daje zaledwie 50 procent produkcji wykonywanej przez pierwszą zmianę. Przyczyną tego jest tylko zła organizacja pracy i niedbalstwo.

Zagadnieniem ściśle związanym z organizacją pracy jest sprawa zakordowania robót. Jak to wygląda w KFWM?

W dziale narzędziowni powinno być objętych akordem 75 proc. wszystkich robót. Pozostała część to roboty dniówkowe. A tymczasem do niedawna jeszcze na 9 tysięcy godzin akordowych wypadło 16.800 roboczogodzin dniówkowych (w jednym miesiącu). Stosunek ten przedstawiał się więc zupełnie odwrotnie — niż to zaplanowane było w dziale technicznym. Początkowo robotnicy zatrudnieni w akordzie starali się możliwie najwyżej przekraczać normy. Gdy jednak zorientowali się, że premie robotnikom dniówkowym, niejednokrotnie pracującym zupełnie przeciętnie, a nawet bumelującym, oblicza się od przekroczenia norm pracowników wykonujących zakordowane roboty, nastąpiło gwałtowne zahamowanie produkcji. Dochodziło nawet do takich wypadków, że robotnicy

dniówkowi zarabiali więcej od akordowych.

Kierownictwo nie potrafiło w porę zlikwidować tego stanu rzeczy, a rada zakładowa i organizacja partyjna nie zainteresowały się w ogóle tym zagadnieniem.

O złej organizacji pracy świadczą jeszcze inne przykłady. Zadaniem działu rachuby jest sporządzanie list płacy dla robotników na podstawie ich kart pracy. Karty te napływają do działu nieregularnie. Powoduje to konieczność pracy po nocach, aby listy pracy sporządzić w terminie. Pociąga to za sobą oczywiście niepotrzebne godziny nadliczbowe u tych samych pracowników, którzy przez trzy tygodnie w miesiącu nie są odpowiednio wykorzystani z powodu... braku pracy.

ZŁA ORGANIZACJA PRACY WPŁYNĘŁA HAMUJĄCO NA ROZWÓJ WSPÓŁZAWODNICTWA

Sytuacja ta musiała odbić się również ujemnie na współzawodnictwie pracy. Współzawodnictwo w dwóch pierwszych kwartałach ubiegłego roku w ogóle nie istniało. Dopiero kiedy w czerwcu stanowisko referenta współzawodnictwa objął tow. Nosek, nastąpiła pewna poprawa. Jednak ani kierownictwo techniczne fabryki, ani administracja nie poczuwają się do obowiązku współpracy z komisją współzawodnictwa, zwalając wszystkie na jednego człowieka. Nie uczyniły one nic, aby zlikwidować przyczyny hamowania toku produkcji. Również rada zakładowa, która winna kierować współzawodnictwem i jest odpowiedzialna za jego rozwój w zakładzie, nie przejawiała żadnej aktywności.

Zdarzają się też w fabryce wypadki niewłaściwego rozdziału premii, jak na przykład w połowie grudnia ub. roku. Komisja współzawodnictwa w składzie: Antoni

Wieczorek, Edward Ciok, Henryk Ciok, Tadeusz Kołodziejki, Henryk Złoto i Bogusław Szymanek przyznała premie przede wszystkim sobie, mimo, że na liście przodowników ani jeden z nich nie figurował. Przy takim rozdziale nagród zabrakło ich oczywiście dla tych, którzy na nie naprawdę zasłużyli. Dodać należy, że posiedzenie komisji odbyło się w zupełnej „konspiracji“, bez wiedzy rady zakładowej, organizacji partyjnej i referenta współzawodnictwa.

Do fabryki przyszedł nowy dyrektor naczelny i nastąpiły przesunięcia w pionie technicznym. Jednak już po upływie miesiąca daje się zauważyć że dawne błędy w dalszym ciągu pokutują w fabryce, że nowy dyrektor nie potrafił wyciągnąć właściwych wniosków z niedociągnięć poprzedniego kierownictwa. W dalszym ciągu nie uległa poprawie organizacja pracy i nie przykładła się wagi do inicjatywy robotników. Na naradzie produkcyjnej wyszło na jaw, że plan na pierwszy kwartał 1952 roku nie jest należycie sporządzony, że planu produkcyjnego narzędziowni w ogóle jeszcze nie ma, że robotnicy nie znają swoich zadań, nie znają planów miesięcznych, nie mówiąc już o dziennych.

Taki stan rzeczy musi ulec natychmiastowej zmianie. Nie wolno dopuścić do tego, by fabryka nie wykonywała towarów, na które czekają wielkie obiekty Planu 5-letniego.

Dlatego też kierownictwo, rada zakładowa i organizacja partyjna winny dokładnie przeanalizować dotychczasowy styl swojej pracy. Organizacja partyjna i rada zakładowa winny zmobilizować całą załogę do walki o właściwy poziom pracy, winny pomóc nowemu dyrektorowi, a wtedy niewątpliwie trzeci rok naszego Wielkiego Planu zamaczy się w KFWM nowymi osiągnięciami. (x)



Przodujący pracownicy Górnośląskich Zakładów Maszyn Elektrycznych.

Na zdjęciu: przodujący nawijacz Jerzy Kiesieńczyk, pracuje przy nawijaniu generatora.

CAF — fot. Kondracki

Zakończenie kursu aktywu świetlicowego w Ośrodku Szkoleniowym ORZZ

W dniu 19 bm. zakończył się drugi w bieżącym roku kurs dla aktywu świetlicowego, zorganizowany przez Ośrodek Szkoleniowy Okręgu Rady Związków Zawodowych w Lublinie. Na kursie tym przeszkolono 120 aktywistów z województwa lubelskiego i białostockiego.

Zadaniem kursu było przeszkolenie aktywu świetlicowego zarówno pod względem zawodowym jak też i politycznym oraz wytyczenie linii pracy kulturalno - oświatowej w świetlicach oraz w bibliotekach fabrycznych i zakładowych.

Kurs spełnił swe zadania. 120 aktywistów jest obecnie należycie przygotowanych do pracy kulturalno - oświatowej, do kierowania zakładowymi bibliotekami i świetlicami.

Wielu uczestników kursu wyróżniło się dobrymi postępami w nauce. Należy do nich m. in. tow. Stanisław Kucharski, strażnik przemysłowy z Młyna „Piaski”. Już od roku pracował on społecznie w bibliotece zakładowej, był również kierownikiem świetlicy.

— Często brakowało mi należyte go przygotowania i nie zawsze mogłem podobać swym obowiązkom — mówi tow. Kucharski. — A przecież praca kulturalno - oświatowa jest ważnym odłamkiem pracy politycznej i aktywności politycznej. Należy znać swoje zadania. Kurs, zorganizowany przez ORZZ pomógł nam i obecnie wszyscy staniemy z jeszcze większą energią do realizacji naszych zadań.

Obecnie w Ośrodku Szkoleniowym ORZZ rozpoczął się następny kurs — dla kierowników świetlic w fabrykach i zakładach pracy. (J. ko.)

Młodzież szkolna czci 10-tą rocznicę powstania PPR

Robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca i młodzież nadal podejmują zobowiązania dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Z inicjatywy ZMP-ówek, 10-tą rocznicę powstania PPR uczczą wszystkie uczennice 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej im. Unii Lubelskiej w Lublinie.

ZMP-ówki tej szkoły codziennie będą udawały przez miejscowy radiowęzeł informacje o podejmowanych w całym kraju zobowiązaniach dla uczczenia tej rocznicy, jak również do końca b. roku szkolnego zbiorą 1300 kg makulatury, 3250 butelek oraz 2 tys. kg złomu.

Działaczka tej szkoły zapoznają się także dokładnie z historią Polskiej Partii Robotniczej.

Bożena Szutowicz
korespondentka młodzieżowa

W związku z artykułem pt. „40.000 dzieł biblioteki UMCS służy młodzieży akademickiej”, zamieszczonym w „Sztandarze Ludu”, dnia 15 stycznia br. Dyrekcja Biblioteki UMCS nadesłała do nas uzupełnienie, które poniżej drukujemy:

„Rok 1951 był rokiem poważnych osiągnięć w pracy Biblioteki. Osiągnięcia możliwe były, dzięki zwiększeniu personelu oraz usilnym i owocnym staraniom mgr Władysława Skoczyłasa ówczesnego dyrektora Biblioteki oraz właściwej postawie pracowników. Pozwoliło to przede wszystkim na zwiększenie opracowania książek potrzebnych do studiów i pracy naukowej Dyrekcja Biblioteki”

Ohwieszczenia

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. 24.XII. 1951 r. L. AC. II-1/1178/51 zmieniono nazwisko Bahniuka Kazimierza syna Władysława i Marii z Szewczuków urodz. dn. 26.XII.1921 r. w Białej Podlaskiej — przedm. Wola, obecnie zamieszkałego w Białej Podlaskiej, ul. Twarda 4 a na nazwisko Bagiński. 92/GP

Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Stanisławę oraz na nieletnie dzieci Witolda-Janusza i Bogdana. 92/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. 24.XII. 1951 r. L. AC. II-1/4665/51 zmieniono nazwisko Kozioł Janiny córki Michała i Marianny ze Strugałów urodz. dn. 24.VIII.1912 r. w Hen-

rysinie, gm. Staw, pow. Chełm, obecnie zamieszkałej w Nowosiólkach, gm. Staw. pow. Chełm na nazwisko Kozłowska. 94/GP.

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. 30.X. 1951 r. L. AC. II-1/2192/51 zmieniono nazwisko Wróny Mariana syna Antoniego i Kazimiera z Kleczewskich urodz. dn. 12.XII. 1911 r. w Średniejwsi, gm. 26kiewka, pow. Krasnostaw, obecnie zamieszkałego w Krasnymstawie, ul. Grobla 29 na nazwisko Wrona-Kleczewski. 95/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. X.1951 r. L. AC. II.1/2648/51 zmieniono nazwisko Piotruczuk vel Piotrowskiej Stefanii-Emilii córki Antoniego i Ireny z Tchórznic-ich urodz. dn. 5.I.1930 r. w Białej Podlaskiej — przedm. Wola, woj. lubelskie, obecnie zamieszkałej w Białej Podlaskiej, ul. Sidorska 8 na nazwisko Piotrowska. 97/GP



W obszernej i pięknie udekorowanej świetlicy Liceum Pedagogicznego w Lublinie przy ul. Narutowicza odbyła się w niedzielę uroczystość wręczenia noworocznych upominków dzieciom robotników FSC.

Podczas tej uroczystości został wyświetlony film dla dzieci. W bogatej części artystycznej wzięły udział zespoły: taneczne i recytatorskie Liceum Pedagogicznego i szkoły im. Vetterów. Przygrywała orkiestra deto szkoły im. Vetterów.

Na zdjęciu: dzieci i „Dziadek Mróz”.

Z sali koncertowej

W ubiegłym tygodniu w Lublinie wystąpił węgierski skrzypek Gabor Radnai.

Gabor Radnai zaprezentował wysoką klasę gry wirtuozowskiej. Szlachetny sposób interpretacji wykazał w sonacie D-dur Haendla, doskonałą technikę i wyczucie stylu w koncercie skrzypcowym Dvarionasa oraz temperament w tańcu hiszpańskim Manuela de Falla i w tańcach rumuńskich Bartoka. Resztę programu uzupełniły: aria z koncertu Goldmarka, mazurek Chopina i brawurowy „Obertas” Wieniawskiego.

Występ doskonałego skrzypka cieszył się dużym powodzeniem. Akompaniowała warszawska pianistka Jądwiaga Szamotulska.

Niedzielnym porankiem w Filharmonii Lubelskiej zawierał urozmałcony program, składający się z utworów Haydna, Bartoka i Dvarionasa.

Na poranku usłyszeliśmy w do-

Zaoczny kurs księgowych kontystów

Zaoczne szkolenie zawodowe jest poważnym osiągnięciem w dziedzinie podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników, zatrudnionych w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Uczestnicy kursów zaocznych bez zmiany miejsca pracy i zamieszkania nabywają cennych kwalifikacji zawodowych. Obecnie Wydz. Szkolenia Zaocznego, mieszczący się w gmachu Technikum Handlowego (szkoła im. Vetterów) w Lublinie przy ul. Jarosława Dąbrowskiego 14 organizuje kurs zaoczny księgowych - kontystów.

Kurs ten będzie trwał od 1 marca bież. roku do 15 lipca 1952 r. Uczestnicy kursu otrzymają podręczniki do nauki księgowości, techniki finansowania i biurowości, arytmetyki handlowej, języka polskiego oraz nauki o Polsce i świecie współczesnym za opłatą wliczoną ratami w kwocie 120 zł. O przyjęcie na te kursy mogą ubiegać się kandydaci, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc pierwszeństwo mają przodownicy pracy, racjonalizatorzy, osoby wyróżniające się w pracy społecznej oraz pracownicy zatrudnieni w księgowości.

Podania należy składać w sekretariacie Wydziału Szkolenia Zaocznego w Lublinie przy ul. Jarosława Dąbrowskiego 14 w godzinach 8—15 do dnia 20 lutego br. (bos).

brym ujęciu koncert Dvarionasa, wykonany przez koncertmistrza Filharmonii Łódzkiej Zenona Hodora z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej. Koncert Dvarionasa jest odznaczony Nagrodą Stalinowską 1950 roku i wykonywany na wszystkich estradach krajów demokracji ludowej. Lublin usłyszał go dopiero po raz pierwszy w ostatnią sobotę i niedzielę. Osoby, które były na recitalu Radnaia, a przybyły również na poranek symfoniczny mogły studiować ile zyskuje wykonanie utworu na podkładzie orkiestrowym, którego bogata kolorystyka odgrywa dużą rolę.

Zarówno koncert Dvarionasa w wykonaniu Radnaia jak i Hodora ze względu na swój słowniański charakter zdobył słuchaczy i był bisowany (druga część Andante).

Resztę programu wypełniły „Tańce Rumuńskie” Beł Bartoka oparte tematycznie na motywach ludowych. Radnai wykonał je w sobotę, w opracowaniu skrzypcowym Szekaly oraz symfonię G-Dur Haydna, stanowiącą typowy przykład stylu klasycznego.

Orkiestrę prowadził Robert Satański, który włożył dużo pracy w przygotowanie programu.

Obydwa koncerty cieszyły się dużą frekwencją, zwłaszcza ze strony młodzieży, co świadczy o wzroście zainteresowania muzyką symfoniczną. J. Sz.



Świetlice jednostek wojskowych, wyposażone w dzienniki, czasopisma oraz książki, odgrywają dużą rolę w podniesieniu świadomości politycznej i poziomu kulturalno - oświatowego żołnierzy. — Na zdjęciu: plut. Mieczysław Lenzberg przegląda w świetlicy wraz z kolegami czasopisma radzieckie. (CAF — AFWP)

Załoga lubelskiego oddziału »Spółnoty Pracy« zdobyła proporzec przechodni

W dniu 19 bm. w świetlicy TPD w Lublinie odbyła się uroczystość przekazania proporca przechodniego ufundowanego przez Zw. Zaw. Pracowników Handlu — lubelskiemu Oddziałowi „Spółnoty Pracy”, który w III kwartale ub. roku zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy w skali krajowej, osiągając wykonanie planu sprzedaży detalicznej na 45 dni przed terminem.

Sukces ten jest wynikiem właściwej współpracy podstawowej organizacji partyjnej, rady miejscowej i kierownictwa oraz zrozumienia przez całą załogę lubelskiego oddziału znaczenia współzawodnictwa pracy.

W walce o pierwszeństwo wielu pracowników zyskało miano przodków pracy. Najwybitniejsi przodownicy w „Spółnocie Pracy” to: Władysław Serewa i Jan Baran — robotnicy; Kazimiera Niecko, kierowniczka sklepu przy ul. Narutowicza 20; Danuta Woźniak, kierowniczka sklepu przy ul. Hanki Sawickiej 10 i Józef Chudziak — spedytor.

W znacznym stopniu do wykonania planu przed terminem i osiągnięcia pierwszego miejsca przyczyniły się brygady młodzieżowe ruchomych sklepów, które docierają do PGR i spółdzielni produkcyjnych na terenie naszego województwa, zaopatrzone w towary robotników rolnych i chłopów.

Podczas uroczystości wręczenia proporca 18 pracowników za wyróżnienie się we współzawodnictwie otrzymało dyplomy uznania, 27 otrzymało nagrody pieniężne. Na-

Narada Wojewódzkiej Poradni Ochrony Macierzyństwa

W dniu 25 bm. w Lublinie w sali konferencyjnej ZUS (ul. Hipoteczna 4 — parter) Centralna Wojewódzka Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka w Lublinie zwołuje naradę położnych gminnych i położnych zatrudnionych w izbach porodowych miejskich dla powiatów: Puławy, Lublin, Lubartów, Krańnik, Chełm oraz Lublin — miasto.

Zguby

W sklepie CHPS Nr 1 (Krak. Przedm. 36) znajdują się do odebrania następujące zguby: kaptur, chustka, karta meldunkowa na nazwisko Genowefa Ogrodnik i dowód Inspektoratu Szkolnego Lubelskiego na nazwisko Bronisława Butanowska.

grodzeni zostali również przez Centralę Spółnoty Pracy: kierownik oddziału Korolczuk, zastępca kierownika oddziału do spraw handlowych Franciszek Czubek, kierownik handlu hurtowego Jan Grybel i kierownik zleceń produkcyjnych Stanisław Sójka.

Na zakończenie uroczystości odbyła się część artystyczna, podczas której wystąpił zespół artystyczny „Spółnoty Pracy” z bogatym programem pieśni, tańców i recytacji. (w. b.)

»Przy sobocie po robocie« Wieczór artystyczny dla kolejarzy-przodowników

W ubiegłą sobotę w godzinach wieczornych salę Domu Kultury Kolejarskiej w Lublinie szczelnie wypełniła publiczność. Przewodzący kolejarzy okręgu lubelskiego przybyli tu na wieczornicę przygotowaną przez Okręg ZZK Lublin.

Występy otworzyła mazurem orkiestra ZZK pod dyrekcją ob. Draguna, poczem ten sam zespół wykonał wiązankę tańców góralskich oraz wiązankę pieśni i tańców radzieckich. Następnie zespół taneczny z Radomia, w strojach ludowych wykonał polkę i krakowiaka. Najbardziej entuzjastycznie oklaskiwano solowe występy najmłodszego członka zespołu radomskiego — Stadmickiego, który wykonał m. in. mazura, taniec chiński i rosyjski. Niemniej entuzjastycznie przyjęła publiczność śpiewy solowe w wykonaniu młodych ZMP-ówek.

Dla wybitnych przodowników pracy, takich jak ob. Kości i Drzewiecki, artyści - amatorzy wykonali specjalne numery programu. (wb.)

Wycieczka PTTK

Biuro Obsługi Turystycznej przy Zarządzie Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Lublinie organizuje w dniu 27 stycznia br. wycieczkę pod hasłem: „Zwiedzamy nową i starą Warszawę”. Koszt wycieczki wraz z obiadem wynosi 45 zł.

Zgłoszenia i opłaty przyjmuje Biuro Obsługi Turystycznej PTTK Plac Stalina 2 w godzinach 9—16 do dnia 24 bm.



Teatr Państw. im. J. Osterwy — „Wesoła i przedwesoła” — godz. 19
Teatr Muzyczny — „Wodewil Warszawski” — godz. 19

APOLLO — „Alarm” — prod. bułgarskiej. godz. 15, 17, 19.

BALTYK — „Hojne lato” — prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20

RIALTO — „Cztery pokolenia” — prod. NRD. — godz. 16, 18, 20.

WYŻARY APTEKI;

Krak.-Przedm. 29, Stalingradzka 22 1-go Maja 29.

TELEFONY:
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 22-73
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Straż Pożarna 11-11 i 08

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Koniopola na nazwisko Kozieł Mieczysław. 1575 G

Skradzione dowód kolejowy Nr 243022 wydany przez DOKP Lublin na nazwisko Tokarz Jądwiaga. 1581 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Koniopola na nazwisko Woźniak Piotr. 1573 G

Zgubiono legitymację Nr 249 wydaną przez KUL na nazwisko Janko wiak Jan. 1574 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Koniopola na nazwisko Juchta Helena. 1578 G

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Krzyżak Stefan. 1577 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez ORN Niedzwica na nazwisko Mitrut Helena. 1580 G

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. 38 k

ROZNE

Samotny kulturalny bez nalogów poszukuje pokoju lub zamieszkania, dobre zapłacę, na sądzie natychmiast mieszkanie zwolnie. Wiadomość: Lublin, Kowalska 4. Zjednoczenie Wiertnicze. 1572 G

Zgubiono na ul. Śwopena torbę myśliwską, można odebrać - Śwopena 41/2. Wycieczkowi od godz. 16—17. 1583 G

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono książeczkę woj skową Nr 0917585 wydaną przez RUK Lublin-Miasto na nazwisko Gnypp Mieczysław. 1568 G

Zgubiono książeczkę woj skową wydaną przez RUK Lublin-Miasto na nazwisko Sadowski Władysław. 1569 G

Zgubiono legitymację związkową budowlanych, delegację służbową Huta — Warszawa do Świdnika 29.XI.51 r. Dłh gosiewicz Klemens. Warszawa, Strzelecka 4... 23 k

Zgubiono przepustkę stałą na teren WSK na nazwisko Łyszkiewicz Irene. 1576 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez PGRN Mielęw na nazwisko Greja Maria. 1571 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Woźniak Piotr. 1573 G

Zgubiono legitymację Nr 249 wydaną przez KUL na nazwisko Janko wiak Jan. 1574 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Koniopola na nazwisko Juchta Helena. 1578 G

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Krzyżak Stefan. 1577 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Koniopola na nazwisko Kozieł Mieczysław. 1575 G

Skradzione dowód kolejowy Nr 243022 wydany przez DOKP Lublin na nazwisko Tokarz Jądwiaga. 1581 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Koniopola na nazwisko Woźniak Piotr. 1573 G

Zgubiono legitymację Nr 249 wydaną przez KUL na nazwisko Janko wiak Jan. 1574 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Koniopola na nazwisko Juchta Helena. 1578 G

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Krzyżak Stefan. 1577 G

Mgr A. Kluczyk

Kierownik Biblioteki im. H. Łopacińskiego

Rok 1951 w bibliotece im. H. Łopacińskiego w Lublinie

Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego spełnia rolę biblioteki powszechnej, realizując w ten sposób hasło rzucone na krynickiej konferencji bibliotekarzy w lutym 1951 roku — „upowszechnić biblioteki naukowe, unaukować powszechnie”.

Powiększyliśmy w roku sprawozdawczym sieć placówek bibliotecznich o siódmą z kolei wypożyczalnię, otworzoną w dniu Święta Kobiet w ZOR przy Al. Racławickich 9a.

Poszliśmy z dobrą, na wysokim poziomie artystycznym książką dostępną dla najszerszych mas do dzielnic robotniczych Lublina. Z zaдовоłeniem możemy wymienić adresy naszych filii: ul. Kunickiego 61, Krochmalna 28, ul. Czerwonej Armii 11, ul. Kalinowszczyzna 14, ul. Konopnicka 4, Trybunał na Starym Rynku oraz ZOR przy Al. Racławickich 9a. Prócz wypożyczalni czynne były oddzielne czytelnice: dla dzieci i młodzieży — obie w Trybunale oraz naukowa przy ul. Narutowicza 4.

Liczba czytelników korzystających z usług naszej Biblioteki w okresie sprawozdawczym wyniosła 7118 osób i zwiększyła się w porównaniu do liczby z roku ubiegłego o 10 proc. Wypożyczyliśmy 199.300 książek (w roku ubiegłym 191.201).

Wśród czytelników zaznaczył się poważny wzrost liczby robotników (w filii na Bronowicach stanowili oni 50 proc. ogółu czytelników), jednakże udział ich nie jest jeszcze zadawalający.

Zdrową oznaką są zapotrzebowania na książki ze strony zakładów pracy. Np. Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego (Zarząd Budowy Nr 2) zwróciło się o wypożyczenie dla robotników kompletu książek.

Niezależnie od szkolenia wewnątrz Biblioteki, wysłaliśmy 13 osób na kursy organizowane przez Centralny Zarząd Bibliotek, aby zapoznaly się z metodami pracy w różnych miastach Polski.

Troska o dobór księgozbioru była jednym z głównych zadań Biblioteki. Na półkach bibliotecznich na szczytach placówek, obok zawsze cieszących się wielką poczytnością książki naszej literatury ojczystej, rosyjskiej, zachodnio-europejskiej, coraz więcej miejsca zajmują pisarze radzieccy. Wzrosło zapotrzebowanie na utwory Gorkiego, Ostrowskiego, Szolochowa, Ażajewa, A. Tołstoja, Makarenki, Erenburga, Fajiejewa i innych. Dzieła klasyków marksizmu-leninizmu są przedmiotem zainteresowania młodzieży starszych klas szkół średnich oraz młodzieży akademickiej. Wydawnictwa „Biblioteki Przewodników Pracy” i literatura popularno-naukowa stają się również lekturą poszukiwaną przez czytelników.

Liczbowo księgozbiór w okresie sprawozdawczym wzrósł o 5947 tomów i obejmuje obecnie 127.804. Skatalogowano i oddano do użytku czytelników w tym czasie 8.000 tomów.

Prenumerata czasopism w roku sprawozdawczym objęła 143 różne tytuły, w tym 31 radzieckich.

W roku sprawozdawczym opublikowano 3551 książek oraz 141 roczników czasopism.

O pracy biblioteki w akcji zwalczania powrotnego analfabetyzmu pisałem w „Sztandarze Ludu” niedawno. Pragnę jedynie przypomnieć, że realizacja tego zadania była i jest jednym z głównych naszych obowiązków.

Omówię teraz pracę działów specjalnych — naukowych.

Dział rękopisów zawiera ponad 2000 pozycji.

W roku sprawozdawczym opracowywano pozycje dotąd nieskatalogowane, z ciekawszych — listy E. Orzeszkowej, które czekają na badacza. Prócz tego opisujemy treść społeczną rękopisów opracowanych w latach ubiegłych, jeśli treść ta nie została dostatecznie podkreślona w istniejących katalogach.

Dla przykładu wymienię kilka — o zorganizowanym oporze chłopów w drugiej połowie XVII w. we wsi Dzierzkowice i Książomierz w pow. krańickim przeciwko zwiększaniu ciężarów pańszczyźnianych. Orygi-

nalny podpis króla Jana Trzeciego na dokumencie opatrzonym pieczęcią królewską, a nakazujący ukaranie buntowników, zdaje się wskazywać na powagę ruchu.

Oburzające dzisiaj swoją treścią rękopisy — o sprzedaży rodzin chłopskich, o warunkowej zgodzie dziedzica wsi na zamążpójście dziewczyny poddanej do innej wsi, jeśli w zamian utraconej w ten sposób siły roboczej, otrzyma inną dziewczynę, o poręczeniu włościan za zbiegłym i schwytanym poddanym, że gdyby ponownie uciekł, poręczający poniosą srogą karę od dziedzica, a winny ucieczki w razie schwymania go zostanie powieszony (co podpisują trzema niezgrabnymi krzyżkami) — są świadectwem koszmarnych czasów feudalizmu. Rękopisy nasze, np. ks. P. Ściegienego, były przedmiotem zainteresowania Biblioteki Narodowej w Warszawie, Instytutu Badań Literackich, niektóre — innych placówek naukowych w kraju.

Dział starodruków zawiera kilka tysięcy pozycji, wśród nich wydania unikatowe, będące przedmiotem specjalnej troski Biblioteki. Rozpoczęliśmy już pracę systematyczną nad tymi zbiorami. Najstarsze druki wydane przed rokiem 1500 nazywają się inkunabułami, starodruki zaś obejmują drukowane wydania od tej daty do roku 1800 i każda Biblioteka otacza je pieczołowitą opieką, a szczególnie tzw. „polonica”. Są to bowiem bezcenne świadectwa naszej kultury.

Ossolineum wypożyczyło z naszej Biblioteki „Psalterz Dawidów” Jana Kochanowskiego (wydany w 1587 r. w Krakowie, w drukarni Łazarza) dla wrocławskiego ośrodka naukowego, który przygotowując nową edycję dzieł wielkiego poety, pragnie porównać różne wydania jego utworów, z których jedno unikatowe posiada właśnie nasza Biblioteka.

Dział kartografii zawiera 1.079 pozycji, m. in. rzadkie wydania niektórych map i atlasów. Np. mapa Pomorza z XVI w., Lublina, mapa Polski z XVI w. Wacława Grodeckiego, mapa geologiczna Polski wydana przez Staszica i iane.

Dział czasopism w oparciu o posiadane stare roczniki różnych pism z lat 1905 i 1906 zestawili bardzo ciekawe materiały odnoszące się do ru-

chów rewolucyjnych w Lublinie i w Lubelszczyźnie z tego okresu.

Obecnie zbieramy materiały do ruchów rewolucyjnych na naszym terenie z lat 1918—1919.

W czasie kapitalnego remontu skrzydła gmachu Biblioteki uszkodzonego wybuchem bomby, znaleźliśmy wśród stosu książek ulotki z czasów działalności SDKPiL, KPP, Rad Delegatów Robotniczych, które, jako przyczynki do historii ruchu robotniczego w Polsce przejął Woj. Kom. PZPR dla Wydziału Historii Partii.

Dalsze poszukiwania dały w rezultacie bogaty zbiór ulotek różnych ugrupowań politycznych z lat 1916—1918 i częściowo z 1919, które w całości wzięte jako dokumenty chwili, pozwolą badaczowi odtworzyć obraz zaciętych walk między tymi ugrupowaniami w okresie pierwszej wojny imperialistycznej. Niektóre z tych ulotek, jak np. zachwalanie ustroju monarchicznego dla Polski wraz z podobizną „króla” Stefana II (miał nim być arcyksiążę Habsburg z Żywca) zakrawają dzisiaj na groteskę.

W pracy naszej oprócz osiągnięć mamy jednak i braki. Nie potrafiliśmy zgodnie z planem zorganizować systematycznej, zbiorowej pracy z czytelnikami, takiej jak dyskusje nad przeczytanymi książkami.

Błędem w naszej pracy było również zbyt słabe współdziałanie z innymi bibliotekami w Lublinie w akcji upowszechnienia czytelnictwa.

Te i inne braki Miejska Biblioteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie usunie, pamięta bowiem w swojej działalności o wezwaniu Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta (w znanej mowie wrocławskiej — o upowszechnieniu kultury).

„Konieczna jest na całym froncie kulturalnym ofensywa w kierunku upowszechnienia i udostępnienia kultury dla całego narodu. Trzeba, aby przy wysokim poziomie artystycznym książka była tania, dobra i dostępna dla najszerszych mas”. — To nas zobowiązuje do zmobilizowania wysiłków. W trzeci rok realizacji zadań Planu Sześcioletniego wchodzimy z opracowanym już przez kolektyw biblioteczny planem podniesienia naszej pracy w upowszechnieniu czytelnictwa na terenie Lublina.



Zapaśnicze spotkanie pomiędzy reprezentacjami Poznania i Warszawy w ramach Turnieju Miast.

Na zdjęciu: walka pomiędzy Schneiderem (Poznań) a Świętuskim (Warszawa). Wygrał Schneider.

Mgr Teresa Sroga

Zmusić pijaków do leczenia Tragiczne obrazki z Poradni Przeciwalkoholowej

Dobrze byłoby, aby wielu młodych ludzi rozpoczynających picie alkoholu przyszło do Poradni Przeciwalkoholowej, i posłuchało, co mówią alkoholicy lub ich rodziny. Na pewno wtedy zaprzestaliby pić.

Oto jeden przykład zaczerpnięty z Poradni. Ojciec pacjenta pił nałogowo denaturat. Skończył w rynsztoku. Brat zmarł na skutek picia denaturatu, pacjent pije wódkę od 10 lat, jego 23-letni syn też upija się nałogowo. Pacjent po wypiciu demoluje mieszkanie, potrafi w nocy wypędzić z domu żonę i dzieci.

Inny przykład: pacjent pod wpływem alkoholu miewa myśli samobójcze. Ojciec i brat piją nałogowo, dwoje rodzeństwa jest upośledzonych umysłowo. Trzej dzieci pacjenta jest niedorozwiniętych umysłowo.

Jeśli więc, młody człowieku, dopiero zaczynasz pić, przyjdź do Poradni i posłuchaj. Zastanów się, że po kilku latach picia będziesz wyglądał tak jak ten pacjent, który po kilku latach picia doznał halucynacji wzrokowych. Widział różne „portwory”, które go męczyły. Jest przerażony. Opanowuje go w nocy lęk, nie może spać, nie może się uspokoić, wyczerpuje się nerwowo. Jeśli nie zaprzestanie picia — umieści się go w szpitalu psychiatrycznym.

Nieraz alkoholicy usiłują usprawiedliwić swój nałóg tłumaczeniem, że piją, gdy mają zmartwienie, że piją dla rozgrzewki lub dla ochłody. Staje się często, niestety, aktualne powiedzenie jednego ze znawców zagadnienia alkoholizmu, który tak wylicza okazje do picia wódki podawane przez pijaków: „Pijemy, gdy się spotykamy, pijemy, gdy się rozstajemy, pijemy, aby pobudzić apetyt, gdy zimno — pijemy, aby się rozgrzać, gdy gorąco — pijemy dla ochłody. Pijemy, aby móc czuć, gdy nas bezsenność trapi, pijemy, by usnąć. Pijemy podczas chrzcina, po pogrzebie, mamy pijane wesela i odpusty”.

Czas już najwyższy skończyć z tą tragiczną spuścizną z czasów rządów burżuazji.

Często przychodzą do Poradni Przeciwalkoholowej żony, matki lub siostry nałogowych alkoholiców i proszą o pomoc dla swych mężów i synów.

Jeden z nich to młody jeszcze człowiek, ma żonę i dwoje małych dzieci. Od kilku lat życie tej rodziny stało się piekłem. Mąż pije zawsze i wszędzie. Pije cały dzień, pije z kolegami, pije sam, pije w restauracji, pije na przyjęciach. Zdarza się, że żona przez kilka dni nie widzi go trzeźwego. Jeśli przychodzi do domu trzeźwy, to tylko po to, by wyciągnąć od żony na wódkę resztę schowanych pieniędzy.

Inny alkoholik przepił czek, na który miał podjąć pobory miesięczne dla robotników.

Jedna ze zwolenniczek matek opowiada, że mąż alkoholik wyniósł z domu i sprzedał na wódkę płaszcz i buty dziecka, które matka kupiła za uciulane pieniądze. Najgorszą rzeczą w tym wszystkim jest fakt, że ludzie ci nie chcą się leczyć. Na propozycję leczenia wysuwaną przez żony lub matki odpowiadają drwinami albo obojętnością.

Ludzie ci jednak muszą być leczeni, gdyż stają się szkodnikami społecznymi, rujnąjąc życie i dobrobyt własnych rodzin i dzieci.

Dlaczego dyrekcje, podstawowe organizacje partyjne i rady zakładowe tak mało interesują się tym ważnym społecznym zagadnieniem, dlaczego nie kierują alkoholiców na przymusowe leczenie do Poradni Przeciwalkoholowej?

W przymusowym leczeniu alkoholiców powinny ściśle ze sobą współpracować: Milicja Obywatelska, zakłady pracy i poradnie przeciwalkoholowe. W wypadku nałogowego alkoholizmu i odmowy dobrowolnego leczenia, poradnia przeciwalkoholowa zawiadamiałaby dyrekcję zakładu pracy, a ten z kolei (konsultując się z radą zakładową i organizacją podstawową) kierowałby delikwenta przymusowo do poradni. Pobory alkoholika należy wypłacać rodzinie, aby mu uniemożliwić nabywanie alkoholu i przeszkodzić w rujnowaniu egzystencji najbliższych.

Z Kraju Rad

Spółdzielnia Pracy Myśliwych i Rybaków — »Czerwony Udegejczyk«

W Kraju Nadmorskim, w tajdzie syberyjskiej, leży wioska Aksu, zabudowana nowymi, porządnymi domami. Na tie domów rzuca się w oczy szalaś z kory. Wewnątrz szalaś, na pokrytej popiołem, ubitej ziemi, leżą dwa zakopcone kamienie i zardzewiały kawał blachy. To palenisko, na którym przez wiele lat warzono strawę. Dym wy dostawał się przez otwór w górnej części szalaś.

Jest to zabytkowa jurta, którą zachowano w osiedlu plemienia Udege, jako świadectwo ponurej przeszłości. W takich szalaśach żył Udegejczyk w ciągu setek lat. Często przymierali głodem. Żywił się jedynie rybą i mięsem ubitej zwierzyny i bez soli. Panowały tu nędza, ciemnota i przesady. Gruźlica, jaglica i inne choroby, gościły stale w szalaśach, pochłaniając wiele istnień ludzkich.

Przed Rewolucją Październikową naród Udege był na wymarciu. Od zagłady uratowała go władza radziecka.

Żmudną pracę wyjaśniającą i agitacyjną prowadziła grupa komunistów i komsomolców wśród zamieszkałych nad Samargą Udegejczyków. Praca wydała owoce. W r. 1935 w miejscu, gdzie rzeczka Chumli wpada do Samargi, zbrali się pełnomocni delegaci Udegejczyków. Odbyło się zebranie, które zapoczątkowało kolektywizację udegejskich gospodarstw rybnych i łowieckich.

Przyjaciele — zwrócił się do zebranych instruktor Komitetu Re-

jonowego Partii — jesteście doskonałymi myśliwymi i rybakami. Mo glibyście znacznie lepiej żyć, gdyby nie to, że wasze siły rozproszone są po całej tajdzie. Nie jesteście w stanie wykorzystać nawet tysiącznej części przebogatyń darów przyrody. Rząd radziecki pragnie, abyście mieszkali nie w zadymionych jurtach, lecz w porządnym domach, aby dzieci wasze nie chorowały na gruźlicę; aby przedwcześnie nie umierały. Dlatego też powinniście się zrzeszyć w jedno gospodarstwo. Rząd radziecki da wam nowoczesną broń myśliwską i sprzęt rybacki.

Komsomolec Michał Suliandiga przetłumaczył te słowa Udegejczykom. Zawrzało jak w ulu. Uczestnicy zebrania, pykając z mandurkich fajek, zaczęli zawzięcie radzić.

Po gorącej dyskusji postanowiono zorganizować myśliwsko-rybacką spółdzielnię pracy — „Czerwony Udegejczyk”.

Jesienią z różnych kwater myśliwskich i osiedli rybackich ciągnęli do Aksu ulmagdy z ludźmi, psami i dobytkiem. Na brzegu Aksu jak grzyby po deszczu rosły jurty.

Zimą przybyły tu wielkie ulmagdy z wielu połączonych pni drzewnych, naładowane piłami, toporami, mąką, krupami, masłem i innym prowiantem. Za pieniądze z kredytu państwowego spółdzielnia kupiła kilka koni. Wielu Udegejczyków, którzy nigdy w życiu nie oglądali koni na oczy, przestraszyło się. Wzięli je za dzikie zwierzę-

ta. Rosjanie nauczyli ich obchodzić się z końmi, nauczyli wyrąbywać i przewozić drzewo budulcowe.

W głuchej tajdzie rosło osiedle z solidnymi doniami, szkołą, internatem, szpitalem, klubem, sklepem spółdzielczym. Aksu stało się ośrodkiem administracyjnym, gospodarczym i kulturalnym samargijskich Udegejczyków.

Przed rewolucją ani jeden Udegejczyk nie umiał czytać, ani pisać. Dziś uczą się wszystkie dzieci udegejskie. Młody Udegejczyk ze średnim wykształceniem, to nie wyjątek, lecz reguła. Trzech członków spółdzielni zdobyło wyższe wykształcenie w Leningradzkim Instytucie Narodów Północy.

Jedynym naszym instrumentem muzycznym — mówi nam sekretarz Rady Wiejskiej Delegatów w Aksu, Iwan Suliandiga — był bęben. Kiedy zakupiono pierwszą balałajkę, było to dla naszej młodzieży wielkie wydarzenie. Ołbrzymie wrażenie wywarł też pierwszy patefon. Obecnie mamy własnych pianistów, harmonistów, gitarzystów, skrzypków. Nasz zespół świe tlicowy zajął pierwsze miejsce w rejonie ternejskim.

Z każdym rokiem wzrasta tu do statek, podnosi się poziom kultury. Życie Udegejczyków staje się coraz radośniejsze.

Całe życie spędziłem w tajdzie — mówi stary Udegejczyk — Sadzuli Suliandiga. Ale takiego życia, jakie dała nam władza radziecka, nawet sobie nie wyobrażałem. Serdeczne dzięki Stalinowi!